

Mała, Skala (prod. Donatan)

Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo,
Całą energię kierować na nią, na nią, na nią.
/4x

Widzę jak patrzysz i to sporo dla mnie znaczy,
Ale nie jestem z tych graczy, którzy połykają haczyk
Dla byle przekąski, staniki, podwiązki,
To grząski grunt, jaram polski skun
Bo gdy piszę o tym, to jakbym wypierdalał na ulicę trotyl,
Jakbym utopił w Wiśle w chuj floty, wiesz, tak po prostu.
To dla serc, które biją w wieżowcu.
Dla zamachowców, którzy chwytają za wolant,
Bo każdy ma swoją misję, którą powinien wykonać.
To o nas samych są te teksty,
Coś o potworach, które drzeją w nas, choć żaden nie śpi.
Nie rozszyfrujesz treści moich słów tak długo,
Jak nie wyrwiesz się spod presji ludzi i tego, co mówią.
Mój świat od lat nie wygląda już tak samo.
Tato, tak bardzo tęsknię za mamą.

Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Całą energię kierować na nią, bo tak mnie nauczano,
Od małolata zawsze powtarzał mi tata:
Pamiętaj synu, wszystko, co oddajesz w końcu wraca.
Czas spłacać długi, Mała mówi,
Nie wpadam po dwie sztuki w jacuzzi, czy z wagi tuzin.
Od teraz u twoich ludzi to gównu budzi niepokój,
Mam ich na oku, już od dawna się nie łądzi nikt wokół.
To kwestia widoku, kwestia perspektywy,
Nie widzisz nic, gdy patrzysz z boku, wszystko jest na niby,
Jestem odporny na wpływy zza szyby, kiedy nagrywam rymy,
Nie pytaj co by było gdyby zabrakło mi siły.
Jaki jest limit, chcę wykręcić wynik, by nikt nie dał śliny,
Ani chwili dłużej skurwysyny.
Od rośliny z moich jeansów łapy jak najdalej,
Bo wybaczam wam brak skillsów, lecz nie brak dobrych manier.
Za zaniedbanie daniel sięgałby po szablę,
Wciąż to samo, sranie w banie, każdy tu walczy o prawdę.
Spytaj mnie skarbie, czemu tak dobrze się bawię,
Grając w ciągu trzech lat dziesiąty koncert w Warszawie.
Bo chciałem dawniej tego, co mam teraz,
Chociaż nie raz mają za złe mi, że nie chodzi o melanz,
I o dziwki, kajdany, czy jakiś kurwa proszek.
A nie o hajs, bo to byłby zbyt prosty wniosek

Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo,
Całą energię kierować na nią, na nią, na nią.
/2x

Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo,
Falom stawiać opór, nocą, rano, otwierać oczy śmiało,
Chociaż drży kolano, nie zdejmuję z ramion mamó nadbagażu,
Który z góry zwykle utrudniał mi ślalom.

Muszę być skałą, taki jest kanon,
I chuj, że kropla od lat już w każdym z nas drąży kanion